



**DZIŚ W NUMERZE: Inwestycje towarzyszące EJŻ - str.6**  
**Wyniki ankiety WKO"S" i "WW" - str.3** Co z prezyden-  
**tem - str.2** ks. Daniel o demokracji i nie tylko - str.8

18.03.1990

WEJHEROWO

cena: 500 zł.

# WEJHEROWSKIE WIDNOKRĘGI

Nr 14



LOKALNE PISMO POMORSKIEGO TOWARZYSTWA SAMORZĄDOWEGO "SOLIDARNI"

Dotychczas władza dawała o ile zechciała. Dziś trzeba samemu zrobić swoje.

Dlaczego na wybory w spółdzielni mieszkaniowej przychodzi 5 do 10% lokatorów? A potem mamy pretensje do władz spółdzielni - przecież naszą postawą dawaliśmy im na wszystko przyzwolenie.

Czy komitety rodzicielskie muszą być martwe? Czy nikogo nie interesuje kto i jak uczy nasze dzieci?

Dlaczego płaskownicą na osiedlu nie zajmuje się Urząd Miejski albo nawet poseł? A może wystarczyłoby doraźne porozumienie się lokatorów?

Chcą nam zabrać jedyny w okolicy sklep - powołajmy grupę nacisku na dyrekcję handlu.

Młodzież nie ma gdzie się podziąć - niech się zorganizuje, może znajdzie się dla niej jakieś lokum, które sobie zagospodaruje. Ktoś okrada wciąż samochody, milicja

stwowego czyli niczyjego mienia ... Czas z tym skończyć. Jedziesz na „gapę” - okradasz własne, miejskie przedsiębiorstwo. Będzie trzeba podnieść podatek (na dotację) lub ceny biletów.

Dziecko sąsiada smaruje po ścianach - wrośnie czynsz z powodu dodatkowych kosztów remontu. Ktoś nie płaci podatku za psa - ktoś inny będzie musiał zapłacić więcej. A więc czas zacząć się odzwyczajając od tych drobnych uczciwośći popełnianych przez ludzi, którzy sami uważają się za uczciwych.

Z drugiej strony ci co sprawują funkcje, co rządzą powinni pamiętać, że od nich wymaga się więcej niż od tzw. „szarego obywatela”.

Podstawową zasadą systemu społecznego zwanego dziś stalinizmem było ubezwłasnowolnienie pojedynczych ludzi, zatamizowanych jednostek w ujednoczonym tłu-

tomiasz ma przestać być tylko przedłużeniem władzy centralnej.

Ma być SAMORZĄDOWA. Organa jej powinny powstawać oddolnie - po to wybory zaplanowane na maj br. - i powinny stanowić reprezentację społeczności gminy miejskiej, czy wiejskiej wobec otoczenia i wobec centrum.

Jak widać majowe wybory samorządowe będą stanowiły swoistą rewolucję. Dokładnie mówiąc: POCZĄTEK REWOLUCJI. Trzeba będzie bowiem poprawić prawo (200 ustaw wymaga zmiany!), wyremontować administrację, usunąć część starej kadry (i wytworzyć nową), dokonać przemian własnościowych, aby wspólne było „nasze” a nie „niczyje”...

To ogromna praca - musimy nadrobić to, co inni budowali od 150 i nieraz i 200 lat, a co u nas od 50 lat było zakazane i niszczone. Jak widać mitem jest twierdzenie,

Andrzej Remiszewski

## JAK ZACZAĆ REWOLUCJĘ.

jest bezradna (a ma jeden radiowóz) stwórzmy komitet ochronny i podejmijmy dyżury.

Jak powiedział kiedyś Jacek Kuroń: „Zamiast palić komitety, twórzmy je”. Twórzmy kluby, rady, stowarzyszenia, grupy formalne i nieformalne. To jedyny sposób na załatwienie tysięcy drobnych, choć nieraz uciążliwych spraw. Tylko to może zwiększyć szanse na efektywne gospodarowanie społecznymi, a więc naszymi pieniędzmi.

Myślę, że przyszłej radzie miejskiej czy gminnej może tylko zależeć na wytworzeniu takiej tkanki społecznej. Inaczej zawiśnie ona w próżni i prędko utraci wszelki kontakt z rzeczywistością.

Aktywność i samoorganizacja społeczna to jednak za mało. Brakło nam, szczególnie w ostatnich latach, uczciwości. Z jednej strony: w drobiazgach życia codziennego. Te przystawione fuchy, jazda „na gapę” autobusem, wynoszenie z fabryki pań-

mie. Wszystko i wszyscy poddani byli wszechogarniającej władzy centralnej. Przy tym formalnie władza ta była sprawowana przez Sejm PRL i Radę Ministrów PRL oraz podlegające im Rady Narodowe, wojewodów i naczelników. Faktycznie jednak rządziła grupa ludzi, można ją z grubsza utożsamić z Biurem Politycznym PZPR, grupa „właścicieli Polski Ludowej”. Władza ta służyła w pierwszym rzędzie korzyści „klasy pracującej”, choć obiektywny obserwator nie może odmówić jej pewnych zasług dla ogółu narodu. Jaki jest jednak jej bilans win i zasług widać dziś gołym okiem, a stosunek społeczeństwa do tego bilansu pokazały czerwcowe wolne wybory do Senatu.

W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ma być zupełnie inaczej. Władza centralna ma pochodzić z wolnych wyborów - być może już od przyszłego roku. Władza lokalna na-

że wybory wszystko przesądzą. One tylko mają otworzyć drogę do zmian.

Także mitem jest oczekiwanie, że nowa samorządowa władza wszystko zmieni. Dziś jesteśmy tłumem biernych, obcych sobie, obojętnych na wszystko ludzi. Tego uczyniliśmy się przez pół wieku. Taki stan jednak trwać dalej nie może. Nowe rady gminne i miejskie muszą uzyskać zaplecze, wsparcie społeczne, a wsparcie to nie tylko akt wyborczy. Ma nim być aktywność, samoorganizacja obywatelska.

W całym cywilizowanym świecie urzędnik czerpiący korzyści materialne ze swego stanowiska byłby, po udowodnieniu mu tego faktu, skompromitowany i bez szans na objęcie kiedykolwiek więcej funkcji publicznej. I nie myślę tu tylko o rzeczy tak oczywistej jak przyjmowanie łapówek.

cd na str.5



# WIADOMOŚCI

## TROCHE Miodu ... TROCHE DZIEGCIU - z obrad MRN-u w Wejherowie

Przedmiotem dyskusji i uchwał ostatniej Sesji MRN były m.in. sprawy budżetu na rok 1990, handlu, podatków, budowy ej. Żarnowiec, a także kwestie rozliczeniowe związane z odejściem dotychczasowego prezydenta p.Prangi. O tej ostatniej sprawie pisaliśmy w poprzednim numerze "WW". Radni mieli zdecydować o tym, czy prezydent Pranga zostanie odwołany ze stanowiska z własnej woli, czy na wniosek Prezydium MRN. Zarządy dotyczyły nadwyżka stanowiska dla osiągnięcia prywatnych korzyści, a także nierespektowania uchwał Prezydium MRN. Ponadto poinformowano zebranych IZ sprawę zakupu Poloneza zajęła się Prokuratura Wojewódzka.

Wynik głosowania 37 do 11 za odwołaniem (na wniosek Prezydium) śmiało można uznać jako znamię "nowych czasów", w których nie patrzy się już przez palce na łamanie zasad praworządności. Jest to okoliczność godna uwagi m.in. dlatego, że może zniechęcać do ubiegania się o "stolki", te osoby, którym władza kojarzy się z intratną synekurą. "Koryto" zabrano, a sprawowanie władzy stało się służbą. Nasza redakcja może mieć z tego pewną satysfakcję, ma w tym bowiem swój skromny udział. Taka jest m.in. rola niezależnej prasy, czy po prostu prasy w wolnym społeczeństwie. Oczywiście główną zasługę ponoszą ci radni, którzy sprawę podnieśli i konsekwentnie przeprowadzili. (Pisaliśmy o nich w poprzednim numerze "WW".)

Dyskusja nad budżetem na rok 1990 odsłoniła poważne problemy finansowe miasta, które praktycznie są nie do rozwiązania w najbliższej perspektywie. Sama konstrukcja planu budżetowego - jak to zauważyli niektórzy radni - jest zawieszona w próżni. Przyjęto ich zdaniem zbyt optymistyczne założenia dotyczące dochodów własnych miasta, opartych w dużej części na podatkach ściąganych z wejherowskich przedsiębiorstw. Nie wzięto pod uwagę recesji gospodarczej, załamania ekonomicznego monopolii handlowych takich jak np. PSS "Zgoda", która trzeszczy w posadach. Stwierdzono, że taka konstrukcja planu grozi nierównowagą budżetową. Ponieważ jednak w obecnej sytuacji gospodarczej nie da się przewidzieć przyszłych wskaźników ekonomicznych i faktycznych dochodów miasta, większość mówców postulowała uchwalenie planu budżetowego w wersji "tymczasowej". Z drugiej strony wskazywano na niedowartościowanie w planie pewnych tematów, m.in. środków finansowych na remont szpitalny MDK-u czy rozwój ważnych elementów infrastruktury Służby Zdrowia, przy jednoczesnym nadmiernym dotowaniu innych np. PGKIM-u. W dyskusji budżetowej ważne miejsce zajął także problem inwestycji towarzyszących EJ Żarnowiec, jak zwykle podniesiony przez sekretarza WKO"S" Jerzego Budnika. Zarówno w dyskusji oficjalnej jak i kulturalowej, w której uczestniczył vice-Wojewoda Gdański Rychter, rozwiązanią nie znalazłono.

W dyskusji budżetowej głos zebrał także inny przedstawiciel WKO"S" - Andrzej Remiszewski, który zwrócił uwagę, że ponad 70 % wpływów budżetowych przewidziano na Oświatę i Służbę Zdrowia, a jednocześnie niezbyt uzasadniono tak duże nakłady. Wyraził sugestię, że można by zoszczędzić zna-

czne sumy poprzez redukcję do niezbędnego minimum nadmiernie rozbudowanej administracji, a uzyskane środki przeznaczyć na niecierpiące zwłoki remonty i inwestycje.

Ostatecznie, ponieważ aktualne przepisy nie dają możliwości uchwalenia prowizorium budżetowego, MRN zatwierdziła przedstawiony plan budżetu na rok 1990, jednocześnie zobowiązując władze miasta do wystąpienia do Wojewody, a także WRN o zrównoważenie brakujących dochodów z wojewódzkiej rezerwy budżetowej. Najkrótszą recenzję podsumowującą tą część obrad można wyrazić słowami: "niech Bóg ma w swojej opiece przyszłą Radę Miejską".

Dwa tematy poruszone na Sesji możemy tutaj pominąć: dotyczący handlu - ze względu na to, że będzie przedmiotem osobnego artykułu; dotyczący podatku od posiadania psa - ze względu na jego marginalność, jakkolwiek radnym zajął ponad pół godziny.

Ostatni temat, który wywołał sporo emocji, dotyczył uchwały domagającej się zaprzestania budowy EJ Żarnowiec. Taką uchwałę zaproponowało Prezydium MRN, motywując to dążeniem do wyrażenia przez MRN woli wyborców. Główny argument przeciwko tej uchwale ugodził właśnie w motywację: "skąd wiemy jaka jest wola wyborców?! Czy w tej mierze przeprowadzono jakieś sondaże opinii publicznej?" W odpowiedzi członkowie WKO"S" powiadomili członków MRN, iż taki sondaż został przeprowadzony i wynika z niego, że co najmniej 85 % mieszkańców Wejherowa jest przeciwna budowie Żarnowca. Także jeden z radnych - p.Edmund Kamiński zadeklarował, iż gotów jest udostępnić pełną dokumentację fotograficzną manifestacji antyżarnowcowej, która odbyła się w kwietniu ubr. Wynika z niej jednoznacznie, że wejherowianie, w swojej większości, są przeciwko budowie. Pomimo tych wyjaśnień MRN w Wejherowie nie przyjęła uchwały apelującej do Rządu o zaprzestanie dalszej budowy elektrowni.

JANUSZ ISKIEWSKI

05.03.1990r. odbyło się spotkanie Prezydium Wejherowskiego Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" z proboszczami pięciu wejherowskich parafii. Po przedstawieniu księżom proboszczom członków Prezydium, zapoznano ich z raportem o stanie miasta i wnikającymi z niego założeniami do programu wyborczego, który w najbliższym czasie opracuje WKO"S". Księża proboszczowie z wielką troską mówili o pogarszającym się wyglądzie estetycznym naszego miasta. W związku z tym, za pośrednictwem "Wejherowskich Widnokręgów" apelują do władz miasta oraz do wszystkich mieszkańców Wejherowa o przyczynienie się do jego poprawy. Zaapelowali także do twórców przyszłego programu wyborczego o położenie szczególnego nacisku na rozwój przemioła usługowego oraz poprawę porządku i bezpieczeństwa w mieście. Z uznaniem odnieśli się do inicjatyw WKO"S", zmierzających do skoordynowania i rozszerzenia pomocy dla najbardziej potrzebujących mieszkańców miasta.

10.03.1990r. odbyło się kolejne plenarne zebranie Wejherowskiego Komitetu Obywatelskiego "Solidarność". Miało ono trochę inny niż dotąd charakter, odbyło się bowiem z licznym udziałem zainteresowanych problemami naszego miasta obywateli. Rozpoczęło się prezentacją Prezydium przez przew.M.Łukowicz oraz słowem wprowadzającym J.Budnika, który przedstawił społeczną bazę WKO"S", kierunki dotychczasowej działalności podkreślając znaczenie akcji charytatywnej w przejściowym, trudnym okresie, - sprawę samokształcenia w związku ze zmianami ustrojowymi o charakterze samorządowym oraz zbliżającymi się wyborami. Jedną z głównych form przygotowujących w tym zakresie jest udział członków WKO"S" w sesjach MRN w celu poznania problemów i sytuacji naszego miasta. Część ich, zawartych w raporcie o stanie miasta, przygotowanym przez WKO"S" przedstawili zebrany W.Brzoźowski. Relacja ta połączona z krytycznym komentarzem stała się impulsem do ożywionej dyskusji. Okazało się, że nie obca jest mieszkańcom naszego miasta troska o stan naszych domostw, warunki rekreacji dla dzieci i dorosłych. Dyskutancki ukazywali możliwości uzyskiwania dochodów z turystyki, poprawienia telekomunikacji, krytykowali nieuzasadnione stawki opłat za wodę, zle, a wręcz nieuczciwe usługi. Nie sposób w krótkiej relacji opisać całą dyskusję, która wybiegła poza określone ramy tematyki i zahaczyła o mocno kontrowersyjne sprawy handlu. Tej tematyce, a także oświacie i służbie zdrowia będzie poświęcone następne otwarte zebranie WKO"S", na które WKO"S" zaprasza już teraz wszystkich którym troska o sprawy naszego miasta, a więc nasze własne, leży na sercu.

ks. Daniel c.d. ze str. 8

kiego, powiązanego różnymi zależnościami, które domagają się zespolenia między ludźmi w duchu braterstwa i miłości, zakłada wzajemne zrozumienie i współpracę między jednostkami ludzkimi, zrzeszeniami społecznymi. Integralność zasad demokracji daje gwarancje zbudowania właściwego porządku społecznego.

Dlatego w wyborach terytorialnych trzeba wybierać ludzi, którzy nie tyle będą opowiadali, co chcą zrobić dla miasta (np. że będą budować domy, glazdź ulice, sadzić drzewa...), takiego kandydata zaraz skreślam, lecz ludzi świadomych praw osoby ludzkiej, którzy świadomość tę czerpią nie z ksiązek, lecz z własnego serca. Takich radnych nam potrzeba. Od radnych należy oczekiwać umożliwiania ludziom, w oparciu o te wspomniane prawa, wszelkiej działalności, co będzie z korzyścią dla ludzi i dla miasta. Jest to zadanie trudne przy istniejących powszechnie twierdzących starego systemu. Ale tu można liczyć na pomoc tych ludzi, którzy z tytułu zawodu mają możliwość większego oddziaływania społecznego. Rodzine, kościół, zakład pracy, czy szkołę należy uczynić miejscem spotkania osób zatroskanych o dobra duchowe, wychowawcze, kulturalne, materialne itp. Wówczas władza administracji państwowej, władza proletariatu zakładowego, władza księży ustąpi na rzecz "władzy ludu", a więc demokracji lokalnej.





## 10 LUTY 1990 – PUCK



Zdjęcia : Adam Dunst i Jaromar Łukowicz



## Czego życzą sobie Wejherowianie

Na ok. 150 ankiet rozdanych losowo wśród mieszkańców naszego miasta, wrócił do nas z odpowiedziami 44 (30%). W tego typu sondażach ankietowych jest to wynik typowy. Pytaliśmy o handel obwoźny, budynek po byłej PZPR oraz inne sprawy, którymi powinien zająć się Wejherowski Komitet Obywatelski "Solidarność".

Spośród różnych motywów, którymi mogły się kierować władze miasta wyganiając handel obwoźny z Rynku, prawie 70% respondentów podkreśliło punkt mówiący o "chęci usunięcia handlu konkurencyjnego w stosunku do istniejących monopolii handlowych". Ponad 60% uczestników ankiety uważa, że handel obwoźny powinien funkcjonować na terenie całego miasta, w tym także Rynku. Wśród nich część respondentów opowiedziało się za pozostawieniem handlu mięsem i rybami na targowisku miejskim.

W tej sprawie uchwała Miejskiej Rady Narodowej mówi, że od handlujących pobierane będą opłaty w takiej samej wysokości, jaka obowiązuje na targowisku miejskim. Handlować można wszędzie, pod warunkiem przestrzegania przepisów ruchu drogowego. Ponieważ zabraniają one wjazdu na Rynek (Plac Jakuba Wejhera), jedyną możliwością to doniesienie towaru własnoręcznie - byłby to zatem nie "obwoźny" lecz "obnośny" czy też "donośny" handel. Skądinąd ciekawe jak byśmy zareagowali, gdyby Rynek zapełnił się straganami. Czy potraktowalibyśmy to jako profanację reprezentacyjnego miejsca, czy jako ożywienie placu, na którym było pusto i nudno? Może warto by było spróbować?

W sprawie budynku po byłej PZPR panuje zgodna opinia, że powinien on zostać odebrany dotychczasowemu użytkownikowi. Natomiast zdania są podzielone co do tego, czy budynek powinien natychmiast być przekazany na jakieś cele (36% respondentów wskazało konkretne przeznaczenie budynku), czy też decyzja w tej sprawie powinna należeć do przyszłych władz miasta, wybranych w nadchodzących wyborach samorządowych (58%). Tylko jedna osoba orzekła, że w tej sprawie prawo decyzji należy do obecnych władz miasta.

O czym świadczą wyniki ankiety?

- 1/ O braku prawomocności obecnej ekipy władzy lokalnej
- 2/ O wyraźnym oczekiwaniu na sytuację, w której władza jest wreszcie "nasza", to znaczy wybrana przez obywateli w demokratycznych wyborach, a także o pewności, że wkrótce to nastąpi
- 3/ O nieco większym przywiązaniu do idei demokracji pośredniej, polegającej na delegowaniu uprawnień "z dołu" do "góry", niż demokracji bezpośredniej, w której obywatele sami uczestniczą w podejmowaniu decyzji.

Wiąże się to zapewne z milczącą przyjmowanym założeniem, że władze wyłonione w demokratycznych wyborach będą bardziej kompetentne w podejmowaniu decyzji, niż przeciętni obywatele. Być może łączy się to także z niechęcią do anarchii, z którą demokracja bezpośrednia bywa niekiedy utożsamiana.

Wśród tych respondentów, którzy wyrazili konkretny cel jakiemu "biały dom" powinien służyć, można wyróżnić trzy grupy.

- 1/ zwolennicy oddania budynku na rzecz szkoły muzycznej
- 2/ zwolennicy umieszczenia tam placówki kulturalnej o znaczeniu ogólnomiejskim

## Czy rolnicy z Bolszewa wygrają z Iglopołem?

Ostatnio do Biura Poselskiego Antoniego Furtaka w Wejherowie trafił list od zespołu rolników z Bolszewa, którzy od lat ubiegających się bezskutecznie o wykupienie zaniebawianej części gruntów należących do PGR Kapino. W liście przedstawiciele zespołu, p. Stefan Polejowski, proszą o interwencję w celu zrewidowania stanowiska Urzędu Wojewódzkiego w tej sprawie, w uzasadnieniu podając: "...Mija kolejny sezon rolny, a na przedmiotowych gruntach nadal prowadzona jest rabunkowa gospodarka, niszcząca, zarastająca nie zebrane zasiewy, dewastowane - rozbiierane na własny użytek - są obiekty gospodarstwa, wypasane prywatne bydło i owce."

Po zbadaniu sprawy, okazało się, że na wiele temu podobnych listów kierowanych od lat do wszelkich możliwych instancji partyjnych i administracyjnych, nie pomijając NIK-u, rolnicy otrzymywali niezmiennie typową odpowiedź: "...i z uwagi na to, że dotychczasowy użytkownik nie zrezygnował z ich użytkowania i są one użytkowane w sposób właściwy/podkreśli. autora/ brak podstaw prawnych do zmiany obecnego stanu władania."

Z punktu widzenia Posta problem może się wkrótce sam rozwiązać, ponieważ firma Igloopol, która jest aktualnym użytkownikiem owych gruntów (notabene wspaniałe łąki III klasy), w niedługim czasie prawdopodobnie padnie. Ale p. Polejowskiemu się spieszy. Może jest to sprawa ambicji, a może rzeczywista troska o ziemię. Twierdzi, że mógłby już teraz rozpocząć osuszanie od lat zalanych terenów - jest tego ponad 20 ha - aby na wiosnę przystąpić do prac polowych. Nie może patrzeć, jak maruje się ziemia, która była już prawie jego. Otóż w grudniu 1988 roku na skutek nieustannych interwencji doszło do spotkania zainteresowanych rolników z dyrektorem PGR-u Słuszewo, użytkownikiem przedmiotowych gruntów, oraz przedstawicielami Urzędu Gminnego w Wejherowie, w wyniku którego dyrektor kazał "natychmiast przekazać rolnikom rzeczony grunta", zaś geodeta wytyczył wszystkim zainteresowanym konkretne działki.

Pan Polejowski już następnego dnia, wraz z całą swoją i szwagierki rodziną, zabrał się energicznie do odchwaszczania swojej działki, drugiego dnia rozrzucił już obornik, a trzeciego posiał buraki...

Zas czwartego dnia przejechał traktor z PGR-u i jeźdząc po świeżo obsianej ziemi rozrzucał nawóz sztuczny... Pan Polejowski i rodzina nie byli w stanie zaprotestować. Jedynie sąsiad stanął w ich obronie, a na

jego uwagę, że tu przecież już rosną buraki, traktorzysta stwierdził, że wie, ale robił to na stanowcze polecenie nowego dyrektora PGR (w międzyczasie Igloopol wszedł we władanie tymi gruntami). Kolejnego dnia teren ten został przeorany, a następnie przejechał po nim siewnik - jak się później okazało - pusty.

Nie miejsce tu na opisywanie szoku jakiego doznał p. Polejowski, który oprócz tego, że poczuł się strasznie oszukany, stracił upragnioną ziemię, cały zapas obornika, no i buraki.

cd na str. 7

## Usług nie ma i nie będzie.

Kilkanaście lat temu Ojcowie miasta Wejherowa postanowili, zgodnie z duchem czasu i ogólnokrajowymi tendencjami, poprzez rozwój rzemiosła. Miały być z tego same korzyści - mieszkańcy zadowoleni z większej ilości warsztatów usługowych, pomnożone zasoby kasy miejskiej (coż łatwiejszego niż obłożyć podatkami i najprzeróżniejszymi opłatami - wiadomo - bogatych rzemieślników) itd. Ku radości parających się rzemiosłem w nędznych, często urągającym zasadom BHP lokalach, Miejska Rada Narodowa zatwierdziła plan zagospodarowania miasta, w którym znalazło się miejsce na działki pod warsztaty rzemieślnicze i to warsztaty uciążliwe dla otoczenia. W oparciu o ten optymistyczny plan Wejherowski Cech Rzemiosł Różnych wystąpił z wnioskiem do Urzędu Miasta o przyznanie terenów pod działalność rzemieślniczą przy ulicy Gdańskiej w Wejherowie-Śmiechowie (rok 1978). Ku zaskoczeniu zainteresowanych Urząd Miasta odmówił, bo wskazany teren nie był uzbrojony. Nie zrażeni rzemieślnicy doprowadzili do spotkania swoich przedstawicieli (Cech R.R.) z delegatami Urzędu Miasta. Okazało się, że istnieje możliwość uzbrojenia terenu. Całe koszty (m.in. budowa stacji transformatorowej i przepompowni ścieków) wzięli na siebie zainteresowani (czytaj: rzemieślnicy) i zgodnie z zaleceniem UM zaczęli zbierać niezbędną do wykupu terenu dokumentację. Cech przeprowadził setki uzgodnień z odpowiednimi urzędami, instytucjami, zakładami, przygotowano podział geodezyjny terenu, architekt zaprojektował koncepcje rozmieszczenia zakładów rzemieślniczych w danym terenie... i nadszedł rok 1981. Jeszcze Bank Spółdzielczy zapewnił w swoim budżecie odpowiednią kwotę na kredyty inwestycyjne dla rzemieślników; uzgodniono co trzeba z PKP, wojskiem; Wojewoda zmienił klasyfikację gruntów (część objętych planem terenów była użytkowana rolniczo), UM wyłuszczył poprzednich właścicieli, Wydział Handlu i Usług UM uznał celowość powstania zakładów rzemieślniczych określonych branż przy ul. Gdańskiej zatwierdzając plan zagospodarowania gruntów. I wreszcie rzemieślnicy złożyli indywidualne wnioski (za pośrednictwem Cechu R.R.) do Wydziału Geodezji UM. Odpowiedź była oczywiście... odmowna - bo wg pracowników Wydziału Geodezji miastu nie są potrzebne branże rzemiosła, o lokalizację których starał się Cech, i które zatwierdził wcześniej Wydział Handlu i Usług tegoż samego UM. Komitet zespołu budowy (ok. 30 rzemieślników) odwołał się za pośrednictwem Cechu o decyzję Wydziału Geodezji UM do Urzędu Wojewódzkiego. Decyzję utrzymano w mocy. Na indywidualne odwołania poszczególnych zainteresowanych przekazano sprawę na powrót do pierwszej instancji. Tak dobiegał koniec 1985 roku. W 1986r. Cech zaskarżył pismo z-cy dyrektora Wydz. Geodezji w Naczelny Sądzie Administracyjnym. Oskarżenie oddalono, bo Cech nie posiadał osobowości prawnej, a poszczególni rzemieślnicy nie zdążyli skarżyć - minął bowiem ustawowy termin. A czas płynął.

Na kolejnej naradzie przedstawiciele Cechu z władzami miasta postanowiono, że Cech zawrze umowę z Prezydentem Miasta, w której pan prezydent zastrzegł sobie prawo ostatecznej akceptacji branż lokalizowanych przy ul. Gdańskiej. Tych kilku wytworzył rzemieślników, którzy jeszcze pozostali z pierwotnej grupy pragnących uzyskać w tym miejscu działki i ponieśli z tego tytułu koszty, miało otrzymać działki bez akceptacji prezydenta.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami z władzami miasta, rzemieślnicy w styczniu br. po raz kolejny, złożyli indywidualne wnioski o przydział działek w Wydz. Geo. UM. Do dzisiaj nie otrzymali odpowiedzi. Jak wywnioskowałam z przeprowadzonych rozmów z władzami Cechu i zainteresowanymi rzemieślnikami, głównym pretekstem odmowy przydziału działek było stwierdzenie władz, że część podań złożyli rzemieślnicy nie posiadający warsztatów na terenie Wejherowa. Jest to demagogia, żeby nie powiedzieć działaniem na szkodę miasta i jego mieszkańców. Oczywiście UM powinien w pierwszym rzędzie ułatwiać działalność własnym rzemieślnikom. Jednak z braku takowych nie do pogardzenia wydaje się możliwość sprowadzenia na teren miasta kapitału, zasobów i energii ludzi przedsiębiorczych, jakimi są niewątpliwie rzemieślnicy.

Czas załatwiania sprawy - 12 lat (sprawa w toku). Koszty: - czas spędzony przez rzemieślników na naradach i zebraniach (około 600 roboczogodzin)

- opracowanie wymaganej dokumentacji - 820.000 zł w cenach z 1984r

- ok. 50kg papieru (dokumenty, pisma itp.)

Straty:

- nie uprawiane przez 8 lat 2 ha ziemi
- brak na rynku produkcji z 28 warsztatów rzemieślniczych
- nie wykonanie uzbrojenia terenu
- brak wpływów do kasy Urzędu Skarbowego i UM z tytułu podatków
- brak wpływów do kasy UM z tytułu sprzedaży ziemi
- dewastacja środowiska przez warsztaty które miały zmienić lokalizację ze względu na swoją uciążliwość dla otoczenia.

Katarzyna Sobczyńska-Zbela

## Czy miastu potrzebna jest sala koncertowa?

Pytanie to zadają sobie już od dłuższego czasu i przekonany jestem, iż istnieje na nie tylko jedna odpowiedź; oczywiście tak. Myślę, że moje zdanie podzielają wszyscy mieszkańcy Wejherowa dla których dobro kultury muzycznej naszego miasta jest sprawą ważną.

Nie ma i nie będzie nigdy efektów podnoszenia poziomu w tej sferze życia bez odpowiedniej bazy.

Tradycje muzyczne Wejherowa są znaczne. Trudno wymienić wszystkich działaczy kultury, orkiestry, zespoły, imprezy muzyczne, które te tradycje kształtowały. Na długo pozostaną mi w pamięci koncerty organizowane w sali Pana Pruskiego, na ścienie której występowało wielu wspaniałych artystów. Jedno jest pewne, że była to przez lata sala reprezentacyjna naszego miasta. Szkoda, że losy jej potoczyły się inaczej.

Obecnie miejscem gdzie odbywają się jeszcze koncerty jest kościół farny. Niewątpliwie jest to duża zasługa Ks. kanonika Bogusława Żurawskiego dzięki któremu mamy okazję uczestniczyć w koncertach muzyki chóralnej i organowej. Lecz nie wszystkie koncerty można organizować w kościele.

W połowie lat osiemdziesiątych Akademia Muzyczna w Gdańsku w ramach umowy o współpracy kulturalnej z naszym miastem organizowała koncerty muzyki kameralnej w sali MDK. Szkoda, że odbyło się zaledwie kilka koncertów w stosunku do wcześniejszych zamierzeń. Przyczyna? Brak odpowied na str. 7

## Jak... cd ze str. 1

W Polsce w ostatnich latach stało się modne wzajemne przydzielanie sobie przez naczelników sąsiednich gmin działek budowlanych w atrakcyjnych punktach. I jak się okazuje było to niemal zgodnie z obowiązującymi przepisami. Wniosek: przepisy były złe, - „nomenklatura” zadbała o to, by móc się bez przeszkód uwłaszczać.

Dopiero od kilku tygodni odchodzące Rady Narodowe zaczęły zauważać problem i gdzieśgdzie zwalniać winnych funkcjonariuszy. Warto więc aby przyszli radni i urzędnicy samorządowi pamiętali, że ich prawa w tym właśnie zakresie są mniejsze niż innych obywateli, a obowiązki większe. Między innymi na całym świecie za niezdolny uważa się udział członków zarządu gminy w przedsiębiorstwach na rzecz tej gminy pracujących, nabywanie przez nich mienia lub gruntów od tejże gminy, zatrudnianie na podległych sobie stanowiskach własnej rodziny itp. To wszystko było niestety powszechnym zwyczajem odchodzącej władzy i to musi z nią odejść.

Premier Mazowiecki podczas wręczenia Mu doktoratu honoris causa powiedział „Nie ma wielkiej polityki bez zapiecha moralnego”. A my dodajmy: nie ma też i małej. I uprawiać ją mamy wszyscy.

Andrzej Remiszewski

3/ pracownicy PZU - którzy pracują w trudnych warunkach, i którzy chętnie przeniesliby się do "białego domu" (Przez przypadek spora część ankiet trafiła właśnie do nich)

Warto dodać, że poza propozycjami wymienionymi w ankietach, istnieją jeszcze dwie inne. Jedną z nich dotyczy zorganizowania banku samorządowego, który byłby własnością gminy miejskiej (czyli wszystkich mieszkańców Wejherowa), i który mógłby wydatnie przyczynić się do wzbogacenia budżetu miejskiego. Z uzyskanych wpływów można by finansować inwestycje służące życiu kulturalnemu miasta. Istotnym argumentem przemawiającym za tym rozwiązaniem jest fakt, że budynek na dwukondygnacyjny podziemie niezbędne dla szanującego się banku, a zupełnie nieprzydatne dla działalności kulturalnej.

Z kolei Prezydent Łąga zaproponował, by budynek przeznaczyć na siedzibę różnorodnych organizacji społeczno-politycznych, wśród których wymienić także Wejherowski Komitet Obywatelski "Solidarność". Mając do dyspozycji wyniki ankiety mogliśmy wyjaśnić panu Prezydentowi, że społeczeństwo Wejherowa takiego rozwiązania nie oczekuje.

Wśród innych spraw, którymi zdaniem respondentów powinien zająć się WKO "S" zdecydowanie na czoło wysuwa się kwestia bezpieczeństwa publicznego. Kradzieże, pijacko-huligańskie wyczyny rodzą coraz większe poczucie zagrożenia. Warto zwrócić uwagę, że zjawisko to dotyczy nie tylko Wejherowa, ale całego kraju. Nikt właściwie nie sformułował jakiejś zadawalającej diagnozy tej sytuacji. Z jednej strony widoczna jest coraz większa bezczelność przestępców, z drugiej bezradność organów ścigania. Czy te ostatnie "czekają" na większe pieniądze, czy może sytuacja wewnętrznych "ruchów tektonicznych" czasowo wyłączyła je z właściwych zadań? - trudno powiedzieć. Patrząc z perspektywy naszego miasta, dobrym rozwiązaniem może okazać się policja komunalna, opłacana z kasy miejskiej - sownie opłacana, a zarazem drobiazgowo rozliczana z wykonywanych obowiązków. Na razie możemy apelować do poczucia obowiązku funkcjonariuszy MO. Stosunek społeczeństwa do tej instytucji zmienił się o tyle, że dostrzeżono jego niezbędność. Może być w pełni pozytywny, gdy MO skutecznie będzie wykonywać swoje obowiązki tzn. chronić mienie i bezpieczeństwo obywateli

Wiele postulatów dotyczyło zajęcia się sprawami wyglądu miasta (zieleni miejska, parki, czystość ulic, wygląd domów itp.). I tutaj rodzi się pewna refleksja. W ciągu ubiegłych lat skutecznie skompromitowano instytucję "czynu społecznego". Przeciętnemu obywatelowi Kojarzy się ona z "komuną". Tymczasem nie gdzie indziej, a właśnie w krajach Zachodu czynne zaangażowanie mieszkańców w sprawy swojego miasta, osiedla, ulicy, jest zjawiskiem naturalnym. Istnieje więc potrzeba odtworzenia więzi sąsiedzkich czy osiedlowych, w ramach których różne sprawy, ważne z perspektywy życia codziennego jak np. wygląd ulicy, mała architektura, boisko, plac zabaw itp., będą rozwiązywane w oparciu o dobrowolną aktywność społeczną, bez oglądania się na administrację. Komitet Obywatelski nie jest w stanie bezpośrednio zająć się brakiem trawników na osiedlach X i Y. Może natomiast pomóc w samoorganizacji społeczności osiedlowych, co też stara się czynić. Jest to zadanie niezwykle trudne. Ci, którzy decydują się taką osiedlową działalnością podjąć, będą zmuszeni pokonać dość powszechną narazie bierność współobywateli. Istnieje wszakże szansa, że przy dużym wysiłku i determinacji jest to do zrobienia.

Janusz Iskierski



# INWESTYCJE TOWARZYSZĄCE E.J. »ŻARNOWIEC«

W Porozumieniu z 26 maja 1987 roku zawartym pomiędzy Wojewodą Gdańskim a Dyrektorem "Elektrowni Jądrowej "Żarnowiec" w budowie", aktualizującym wcześniejsze Porozumienie z 1983 roku podpisane przez Ministra Górnictwa i Energetyki i Wojewodę Gdańskiego postanowiono, że EJ "Żarnowiec" pokryje koszty modernizacji i rozbudowy infrastruktury komunalnej i społecznej na terenie Wejherowa, Redy i Gniewina.

Załącznik do cyt. wyżej Porozumienia obejmuje m. in. wykaz 28 zadań inwestycyjnych zlokalizowanych na terenie nowego miasta.

Wymienimy najważniejsze z nich.

**Żłobek** na 75 miejsc na os. Chopina najbardziej zaawansowany, w trakcie roboty wykończeniowe, istniała możliwość oddania tego obiektu do użytku w połowie br., brak środków może spowodować zejście wykonawcy z placu budowy.

**Przychodnia zdrowia** z 10 gabinetami na os. Chopina - wykonano w 85 % stan zerowy ("0") - budowę przerwano w ubr. **Szkoła podstawowa** na os. Ryba o 41 pomieszczeniach dydaktycznych z salą gimnastyczną i pływalnią - wykonano kolektory deszczowy i sanitarny, wykopy z wymianą gruntu, stany zerowe na segmentach A i B - budowę przerwano w ubr.

**Centrum handlowo - usługowe** na os. Kaszubskim - pawilon nr 2 handlowo - usługowy (2000 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej) - ogrodzono plac budowy, budynek zaplecza, wykopy i fundamenty - budowę przerwano w ubr., pawilon nr 1 gastronomiczny na 150 miejsc - zawieszono opracowanie dokumentacji w trakcie zaawansowania prac w 35 %.

**Przepompownia ścieków** dla potrzeb osiedla Spółdzielczego Śmiechowo Północ - wykonano zaplecze budowy i zaczęto roboty zasadnicze - brak środków może spowodować zejście wykonawcy z placu budowy co grozi wstrzymaniem realizacji Osiedla Spółdzielczego.

**Budowa ul. Sikorskiego** - wykonano zaplecze, drogę montażową z płyt prefabrykowanych, rozpoczęte roboty zasadnicze (5 % zaawansowania) przerwano w ubr., mieszkańcy osiedla domków jednorodzinnych Śmiechowo Południe powołali do życia Społeczny Komitet Budowy Kanalizacji Sanitarnej, którego celem było doprowadzenie - częściowo w czynnie społecznym - do skanalizowania po wybudowaniu kanalizacji na ulicy Sikorskiego całego Osiedla.

**Warsztaty Zespołu Szkół Elektrycznych** przy ul. Sucharskiego - wykonano makroinwelację, ogrodzenie, zaplecze budowy oraz zewnętrzną sieć energetyczną - budowę przerwano w ubr.

**Hotele na 150 miejsc** - budowę przerwano w ubr. w trakcie robót wykończeniowych (zaawansowanie ok. 95 %).

**Dom Kultury** przy ul. Buczka o powierzchni użytkowej 2000 m<sup>2</sup> - zawieszono opracowanie dokumentacji na etapie założeń techniczno - ekonomicznych (ZTE).

Wejherowo dn. 13.02.90r.

Pan Premier  
Tadeusz Mazowiecki  
Urząd Rady Ministrów

Warszawa

Równoległe z budową Elektrowni Jądrowej "Żarnowiec", rozpoczęto w Wejherowie budowę mieszkań dla jej budowniczych i przyszłej załogi eksploatacyjnej. Wejherowo oddało na ten cel swoje najlepsze tereny, w zamian - na mocy Porozumienia zawartego pomiędzy Wojewodą Gdańskim a Dyrektorem EJŻ - ze środków EJŻ miano rozbudować i tak mocno tu niedoinwestowaną infrastrukturę techniczną i społeczną.

Miasto ze swych zobowiązań się wywiązało, dzięki czemu zrealizowano już prawie cały program budownictwa mieszkaniowego, EJŻ nie. Mimo, iż za sprawą budowy "Żarnowca" znacznie wzrosła liczba mieszkańców miasta, do chwili obecnej nie oddano do użytku żadnego obiektu użyteczności publicznej budowanego ze środków EJŻ.

Rozpoczęte tzw. inwestycje towarzyszące - łącznie ponad 20 zadań inwestycyjnych, mimo niekiedy dużego ich zaawansowania zostały przerwane w II-gim półroczu 1989 roku z powodu braku środków. Tylko niektóre z nich - żłobek, przedszkole, przepompownia ścieków dla osiedla spółdzielczego były kontynuowane w spowolnionym tempie dzięki pożyczce udzielonej inwestorowi przez Wojewodę.

W roku bieżącym EJŻ nie przeznaczyła na ten cel żadnych środków. Być może jest to forma nacisku, obliczona na uzyskanie społecznej akceptacji dla niechcianego na tym terenie "Żarnowca". Inwestycje towarzyszące nie weszły też do tegorocznego planu terenowego. Jeśli decyzja w sprawie ich dalszego finansowania nie zostanie podjęta w najbliższych dniach wykonawcy zapowiadają zejście z placów budów.

Miasto otrzymało na inwestycje w bieżącym roku 2,6 mld zł. Kwota ta w całości ma być wydatkowana na uzbrojenie osiedla spółdzielczego zlokalizowanego na peryferiach miasta i jest to rzeczywiście sprawa priorytetowa. W prawie 50 tys. Wejherowie, na mieszkanie czeka dziś ponad 8 tys. członków i kandydatów Spółdzielni Mieszkaniowej, czas oczekiwania jest tu najdłuższy w woj. gdańskim - ponad 16 lat, a od 5 lat nie oddano do użytku ani jednego mieszkania spółdzielczego!

Kto zatem sfinansuje dokończenie inwestycji towarzyszących - szkoły podstawowej, przychodni zdrowia, przedszkola, żłobka i innych zadań wyszczególnionych w cytowanym wyżej Porozumieniu. Gdyby nie masowy napływ budowniczych "Żarnowca", wiele z tych inwestycji można by przełożyć na lata późniejsze. Dziś bez ich zakończenia nie do pomyslenia jest harmonijny rozwój miasta.

Przez ponad 8 lat Wejherowo nie otrzymywało z budżetu wojewódzkiego żadnych środków na budowę obiektów użyteczności publicznej. Wojewódzka Komisja Planowania, powołując się na powyższe Porozumienie stała na stanowisku, że wszystkie potrzeby w tym zakresie powinna sfinansować EJŻ.

Uważamy, że zobowiązania EJŻ, w sytuacji gdy jest ona niewypłacalna, powinien przejąć na siebie sygnatariusz Porozumienia - Wojewoda Gdański i do czasu ostatecznego wyjaśnienia przedmiotowej sprawy przekazać na kontynuowanie inwestycji towarzyszących w trybie pilnym zaliczkę z tegorocznej rezerwy inwestycyjnej Urzędu Wojewódzkiego. Do tej pory jednak tego nie uczynił!

Wejherowski Komitet Obywatelski "Solidarność" w imieniu środowisk które reprezentuje prosi Pana Premiera o podjęcie interwencji w tej sprawie.

W załączeniu - dla przykładowego zilustrowania społecznych i ekonomicznych konsekwencji wstrzymania inwestycji towarzyszących - przesyłamy kserokopie pisma Komitetu Osiedlowego Śmiechowo-Południe i Społecznego Komitetu Budowy Kanalizacji Sanitarnej w którym apeluje się o kontynuowanie budowy ulicy Sikorskiego jednej z wielu wstrzymanych inwestycji towarzyszących finansowanych dotychczas ze środków EJŻ.

Sekretarz WKO"S"  
/Jerzy Budnik/

Przewodniczący WKO"S"  
/Miron Łukowicz/

**Ośrodek Sportowo - Rekreacyjny** przy ul. Chopina (basen kąpielowy z zapleczem korekcyjno - rekreacyjnym) - zawieszono opracowanie ZTE (zaawansowanie 30 %).

**Przedszkole dla dzieci głuchych** na 90 miejsc przy ul. Sucharskiego - wykupiono teren od osób prywatnych, zawieszono opracowanie dokumentacji na etapie ZTE, po wybudowaniu tego obiektu rozważono możliwość przeniesienia Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko - Pomorskiego do Pałacyku Przebendowskich w którym obecnie znajduje się przedszkole dla dzieci głuchych.

Poza wyżej wymienionymi EJŻ zobowiązała się pokryć, (w całości lub części) koszty budowy - masarni, piekarni,

przedszkola na os. Śmiechowo Południe, bazy komunikacji miejskiej na 60 stanowisk, węzła bezkolizyjnego "Zryw", osiedlowego urzędu pocztowego, trzeciego toru PKP Rumia - Wejherowo, kotłowni na 30 Gcal, zmodernizować ciąg ulic 12 Marca, Sobieskiego i Sucharskiego z wymianą sieci podziemnych, rozbudować o 6 pomieszczeń dydaktycznych Liceum Ogólnokształcące.

Czytelnicy sami mogą ocenić jak ważne to inwestycje dla prawidłowego funkcjonowania i dalszego harmonicznego rozwoju miasta.

Z zaplanowanych zadań do dziś wykonano jedynie tunel na wysokość os. Chopina i magistralę wodociągową Ø 500.

Jerzy Budnik



## Czy rolnicy...

cd ze str.4

Niestety nie mógł wiedzieć, bo nikt nie raczył go powiadomić (ot szarak), że nowy dyrektor Zakładu Rolnego Kapino natychmiast po objęciu kierownictwa wstrzymał sprzedaż łąk, gdyż nie wyobrażał sobie bez nich pracy w rolnictwie. Poza tym okazało się, że "Naczelnik Gminy w Wejherowie swoją decyzją z 27.12.88r. ustalił wygaśnięcie użytkowania 84.41 ha łąk w Bolszewie przez PGR w Stuszewie na rzecz skarbu państwa (czyt. rolników - przyp. autora), które od 1-go września nie były już własnością PGR-u gdyż Firma Igloopol przejęła je w swoje użytkowanie z wyprzedzeniem paromiesięcznym (podkreśl. autora) uniemożliwiając automatycznie wszystkie transakcje jakie dokonał PGR w Stuszewie w krytycznym czasie, dołączając w to umowę z rolnikami z Bolszewa. To tyle jeśli chodzi o dotychczasowy kontakt rolników z Igloopolem. Pan Polejowski i jego koledzy niestrudzenie kontynuują walkę o ziemię szukając pomocy u różnych instancji. Czy źródła ich determinacji można się także doszukać w historii rodzinnej? Podobno ostatni prawowity właściciel tych ziem, ziemianin Bolszew, uwłaszczył w 1912 roku kilku chłopów wydzielając im 14-sto hektarowe działki. Należał do nich m.in. dziadek po kądzieli pana Polejowskiego. Obecnie p. Polejowski posiada 6 ha ziemi i aby utrzymać 7-osobową rodzinę musi dorabiać w porcie jako kierowca. Twierdzi, że przy 13 ha mógłby już zrezygnować z dodatkowej pracy. Stawiam pytanie, czy rolnikom z Bolszewa uda się przeprowadzić wiosenne prace na świeżo zakupionych gruntach jeszcze w tym roku?

ALINA ISKTERSKA-BALKA

## Czy miasto...

cd ze str.5

wiedniej reklamy, wąska, ciasna sala o fatalnej akustyce /duża groziła zawaleniem/ oraz zniszczone, stare pianino, na którym trudno było grać. Nie dziwię się więc moim kolegom wykładowcom oraz studentom, którzy odmawiali koncertowania w takich warunkach.

W Wejherowie co dwa lata organizowany jest Festiwal Pieśni o Morzu. Impreza ta ma rangę ogólnopolską. Chóry uczestniczące w tym festiwalu biorą udział w dwóch koncertach. W pierwszym tzw. przesłuchaniu, w którym wykonują trzy utwory konkursowe oraz w drugim dodatkowym w amfiteatrze dla wejherowskiej publiczności. Koncerty na wolnym powietrzu nigdy nie oddadzą tej pełni piękna muzyki chóralskiej, którą stwarza zamknięta sala. Podczas prezentacji plenerowych dyrygenti zmuszeni są do wybierania utworów, które w tych specyficznych warunkach można zaśpiewać.

## Sprzedam

Motocykl Kobuz WSK 175 ccm przebieg 2000, stan idealny. Wiadomość tel. 20-99-81

## BITWA NA BAGNACH.

Spółceństwo Wejherowa, zrzucone kryzysem, żyje sobie z dnia na dzień oczekując wraz z całą Polską na efekty planu Balcerowicza, a tu wojna proszą Państwa.

Okazuje się, że leżymy na tzw. "ziemi niczyjej", a z obu stron rozciągają się okopy dwóch nieprzyjacielskich armii, traktujących się nawzajem z broni najcięższego kalibru.

Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi. I też nagle, w sam środek naszej redakcji, walnął taki pocisk. Cały zespół padł płaczką na ziemię, ale na razie nic!

Piękny niewypał!!! Po bliższym przyjrzeniu okazało się, że jest to list byłego Prezesa Wejherowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, pana Władysława Miotka. Wywiązała się w redakcji dyskusja, co z fanatem poczając, aż w końcu postanowiliśmy wyrzucić ten pocisk na nasze łamy, może wtedy eksploduje w bezpiecznej odległości.

A oto on:

Uprzejmie zawiadamiam, że w dniu 22.02.1990 r. Rada Nadzorcza Wejherowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Wejherowie odwołała ze stanowiska Prezesa spółdzielni mieszkaniowej za nie wydanie polecenia wymalowania (generalnego remontu) mieszkania prywatnego przewodniczącego Rady Nadzorczej Jana Włodarczyka na koszt Sp-ni tj. członków sp-ni.

Jan Włodarczyk, były funkcjonariusz służby więziennej i były członek PZPR w okresie swej kadencji wymusił przydział 8 mieszkań dla funkcjonariuszy więzienia, aparatu ucisku, ze szkoda dla biednych rodzin oczekujących na mieszkania, sam sporządził i uczestniczył w komisjach wizytujących warunki swoich znajomych z więziennictwa. Sprzeciw odmowy wyremontowania jego mieszkanie był podstawą do odwołania i zemsty na mojej osobie.

Zarzuły : pojednanie się z bandą Os.1000-cia i utrata zaufania Rady. Nadmieniam, że mieszkańcy zdemaskowali prowodyra oszczerstw i skłócania mieszkańców, a powód tego - wyludzenie malowania mieszkań jeszcze w czasie trwania kadencji Rady Nadzorczej.

Jan Włodarczyk ma jeszcze Inne sprawy o którym mowa w piśmie z dnia 19.02.1990 r. które znajduje się w Wejherowskim Komitecie Obywatelskim. Przed wyborami nadszedł czas aby o tych sprawach mówić głośno. Proszę umieszczenie w "Widnokregach Wejherowskich" odpowiedniej informacji.

Władysław Miotk  
ul.22 Lipca 5/25  
Wejherowo  
tel.43-07

/podpis nieczytelny/

Wspomniane w liście pismo, to "rakieta", której celem byli członkowie spółdzielni, a trafiła w Wejherowski Komitet Obywatelski "Solidarność", który nam go udośćpnił, abyśmy wystali ją w stronę adresata.

Jej ładunek jest o wiele bardziej "bombowy", skądinąd powinni zainteresować nieorientowanych spółdzielców.

A oto rewelacje jakie ma nam pan Miotk do zakomunikowania - niektóre bardziej interesujące fragmenty :

"Zawiadamiam, że została zamaskowana przez mieszkańców Os. 1000 - cia "mafia" Wejherowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, działająca pod przewodnictwem Jana Włodarczyka - przewodniczącego Rady Nadzorczej. Jest on inicjatorem oszczerstw, pomówień i niepokoju w rodzinie spółdzielczej. Bogiem i carem, despotą i autokratą, uzurpujacy sobie bezwzględne prawo do rządzenia i wydawania poleceń."/sic!/"

W innym miejscu autor stwierdza

: "Nastąpiła zmiana polityczna w naszym kraju, utraciła władzę partia nomenklaturowa i dlatego nie wolno milczeć o ludzich tego typu, którzy hamują proces odnowy i szkodzą społeczeństwu. Byłem przez 6 lat członkiem tej partii, za przeciwstawienie się jej rozkazom zostałem wykluczony, co przyjąłem z wielką radością. To, co podaje w niniejszym piśmie, za to w pełni odpowiadam. Nie dopuściłem się żadnego naruszenia na szkodę członków, ale nie znoszę oszustwa i kłamstwa. Stąd też pragnę poinformować wszystkich o działaniach tej "mafii" i skorumpowanej kilki - Rady Nadzorczej."/sic!/"

Następnie prezentowane są charakterystyki różnych członków Rady Nadzorczej. Niektóre warto przytoczyć :

"Jan Włodarczyk - były funkcjonariusz więziennictwa, wychowanek stalinizmu i PZPR przez cały czas dopuszczał się rażących naruszeń i wymuszeń wykonania jego poleceń."/sic!/"

Były Prezes uskarża się na naciski, jakie były na niego wywierane, gdy odmówił wykonania jakiegoś polecenia :

"Wówczas powiedział (Jan Włodarczyk - przyp. red.), że mnie zniszczy, a zna metody UB i SB i mam się wystrzeżać."/sic!/"

Teraz Inne postacie przedstawione przez p. Miotka, a przy każdej znajduje się lista ich "chwalebnych" czynów.

Zacytujmy tylko fragmenty :

"Zygmunt Sklucik - wieloletni sekretarz POP, członek egzekutywy komitetów PZPR i delegat na nomenklaturowe konferencje, wróg i przeciwnik przemian społecznych, co wynika z jego wypowiedzi..."/sic!/"

"Franciszek Franczuk - dyrektor PGR Pętkowice doprowadził gospodarstwo do ruiny, członek PZPR, obecnie dyrektor "IGLOPOLU"..."/sic!/"

Rozgrywająca się na naszych oczach wojna podjazdowa nie toczy się w imię interesów spółdzielni, ale jest prywatną walką o stanowiska i posady. Skutki jej ponoszą mieszkańcy wejherowskich osiedli. Jednak sytuacja powyższa wynika również z bierności samych spółdzielców.

Na to bagniste pole walki lepiej nie wchodzić, można się utulić. Trzeba przejść ponad nim i nie zwracając uwagi na toczące się boje wziąć sprawy we własną rękę.

O spółdzielni winni decydować wszyscy członkowie, a okazje do tego stwarzają odbywające się w niej wybory delegatów na walne zebranie i do Nowej Rady Nadzorczej. Ludzie! Zainteresujcie się tym co leży w Waszym interesie. Weźcie czynny udział w wyborach i wybierzcie spośród siebie naprawę swojej władze.

Trzeba przeprowadzić gruntowną "mellowację".



# DEMOKRACJA

... znaczy tyle co władza ludu. Bynajmniej nie jest to termin czasów współczesnych. Znany już u sofistów w V wieku przed Chrystusem, różne przybierał postaci. Zależało to w dużej mierze od klasy panującej, lub ruchów społecznych, szczególnie rozbudzonych w XIX wieku. Demokracja i świadomość jej znaczenia w naszym wieku wciąż się rozwija.

Niestety ten termin wykorzystywano również często w systemach totalitarnych. Nasz kraj jako jeden z członków takiego systemu, został nazwany państwem demokracji ludowej, w którym mocno akcentowano władzę ludu. Edward Gierek w swoich przemówieniach celował w podkreślanie władzy ludu - "musicie nam zaufać, my was rozumiemy, my wiemy czego chcecie, uwierzcie nam, pomożecie?". A lud stał i krzychał - "pomożemy".

Dzisiaj jest rok 1990. Wiele się zmieniło od tamtego czasu. Słowo demokracja weszło do codziennego słownictwa Polaków, ale jeszcze nie ogarnęło życia. Lud stoi i czeka, i tu zaczyna się tragedia, czeka na demokrację. Stoi jakby na trybunie nie w dniu 1 maja, lecz np. 3 maja z Matką Boską, bo to bardziej demokratycznie, a przed trybuną defiluje pan Mazowiecki z mapą Polski, minister finansów w workiem dolarów, minister Kuroń z grochówką polową, minister przemysłu z kolorowym telewizorem pod pachą i ciągnie dobrej marki samochód itd., itd., a radni miast i gmin pospiesznie zawieszają chorągiewki i zbierają papierki, bo musi być czysto. Lud wciąż stoi i powiada, ta demokracja się nam podoba, my wam ufamy, wierzymy, rozumiemy was i pomożemy. Z takiej demokracji może być zadowolony tylko dzisiaj pan Gierek, siedząc w zacisznym miejscu i myśląc sobie - a jednak to ja zwyciężyłem, przecież o to chodziło, żeby lud razem ze mną stanął na trybunie. Demokracja to nie rządy ludzi wybranych i zaakceptowanych przez lud, którym się

mówi, co mają robić. To nie droga do cywilizacji porównywalnej z zachodnią pod względem dobrobytu. To nie tylko system gospodarczy, lecz przede wszystkim problem moralny i etyczny. Demokracja nie jest terminem ekonomicznym, ani bezpośrednio politycznym. Demokracja jest zagadnieniem moralnym. I w zależności od tego, jak na płaszczyźnie moralnej będzie się rozwijała, na tyle państwo będzie demokratyczne.

Sięgając do historii, można dostrzec, że w czasie zaborów Polacy byli bardziej demokratyczni niż dzisiaj, chociaż pozbawieni byli wolności oraz państwowości. Wówczas szeroko rozwijała się praca organiczna, oświata na wsiach, szerzyła się kultura, zakładano banki, spółdzielnie. Nie było przy tym dotacji państwowych ani pomocy od kogokolwiek. Do tej pracy garnęli się wszyscy, inteligencja, nauczyciele, księża, robotnicy i chłopci. To była demokracja, chociaż ówczesni się tym terminem nie posługiwali. Warto dostrzec tę pracę i dorobek Polaków ze względu na naszą obecną rzeczywistość. W historii bardziej akcentowano walki, powstania, podziemie polityczne i z pewnością dla Polski niezłomne było to potrzebne. Od praojców można się było czegoś nauczyć. Od tych samych praojców dzisiaj potrzeba się uczyć "demokracji".

Skutek rządów totalitarnych, to wypaczenie demokracji i wprost pozbawienie jej funkcji moralnej. Odbudowa - jak to można zauważyć po istniejącym marazmie ludu - jest bardzo trudna. Jeżeli jest to na pierwszym miejscu funkcja moralna, to trzeba sięgnąć najpierw do osoby ludzkiej, a później po rozbudzeniu jej, można tworzyć demokrację, państwową, ekonomiczną czy polityczną. Czy stać nas na ten ogromny wysiłek, wysiłek każdego z osobna, we wspólnocie narodowej.

Socjalizm, który tak dokładnie ujednotaczał życie społeczne w myśleniu, kulturze, nauce, pracy niestety rozdarł człowieka wewnętrznie, jakby na trzy części, sprawiając, że w zależności od tego gdzie kto aktualnie przebywał i jaki był jego osobisty interes, stał się kimś innym, chociaż nosił to samo imię i nazwisko.

I tak będąc w kościele był katolikiem, wierzącym i praktykującym. Przebywając w szkole lub pracy wykluczał wartości religijne, przyjmował pozę człowieka bez wyrazu i bezdusznego, który w życiu społecznym spełniał ważne funkcje, bo realizował dyrektywy. Jeszcze kimś innym stał się w gronie rodzinnym. "Jeżeli człowiek wewnętrznie jest rozdarty, to i jego królestwo jest wewnętrznie rozdarte". To wewnętrzne rozdarcie uzewnętrzniło się w traktowaniu poszczególnych miejsc jako swoich fortec wzajemnie się zwalczających, albo przynajmniej wykluczających się Rodzina jedną, kościół drugi, miejsce pracy trzeci. Nie można marzyć o państwie demokratycznym z takimi rozdarciami. Wszelkie procesy moralne uzdrawiające człowieka są trudne i długotrwałe, tak i ten proces demokratyzacji życia nie jest łatwy, ale możliwy. Papież Jan Paweł II nauczaanie społeczne Kościoła strzeżać w jakby jednym zdaniu: "Cała działalność polityczna, ekonomiczna, gospodarcza,

wewnątrzpaństwowa oraz międzynarodowa w ostatecznej analizie jest z człowieka, przez człowieka i dla człowieka". W Piśmie św. u Mateusza znajdujemy złotą zasadę dotyczącą także demokratyzacji życia: "Wszystko więc, co będziecie chcieli aby ludzie dla was czynili, i wy dla nich czynicie. Bo to jest /istota/ Prawa i Proroków". Demokracja w naszej rzeczywistości musi polegać na propagowaniu praw osoby ludzkiej, praw rodziny i praw narodu. W encyklopedii katolickiej można przeczytać, że "pełne uczestnictwo we wszystkich dziedzinach aktywności ludzkiej możliwe jest pod warunkiem wprowadzenia zasady równości, wolności i solidarności." Zasada równości, oparta na jedności natury ludzkiej, stworzonej na obraz Boży i odkupionej przez Jezusa Chrystusa, podkreśla, że wszyscy ludzie mają takie same obowiązki i powołanie, które nie wykluczają wrodzone lub nabyte różnice indywidualne (uzdolnienia, przynależność narodowa, religia, ideologia)... Zasada wolności oparta jest na odpowiedzialności rozumnej za własne działanie, dzięki osobistej wolności człowiek może właściwie zrealizować własne cele i zadania życiowe tylko w klimacie wolności społecznej. Zasada solidarności wynikająca z jedności rodzaju ludzkiego.

## Polityka za 3 grosze

Drogi Kolego Redaktorze! Według słownika wyrazów obcych, polityka to sztuka rządzenia. Jeśli mówimy o społeczeństwie samorządnym, to polityka byłaby sztuką rządzenia się samym. A czy my rzeczywiście umiemy się sami rządzić? Zechciej rozważyć tylko dwa przykłady:

Spółdzielnia mieszkaniowa. Tysiące członków, domy i ich otoczenie w coraz gorszym stanie, czynsze rosną, wśród ludzi chodzi plotka, że prezes to, zarząd tamto, a rada nadzorcza owo. Nikt niczego nie wie na pewno, ale, że jest źle widać gołym okiem. Co kilka lat odbywają się wybory i nic się nie dzieje! Prezes, zarząd, rada nadzorcza trwają, ludzie uważają, że kradną, ale nic się nie dzieje. Na wybory idzie

5% uprawnionych i ci głosują "jak trzeba". Mamy "Solidarność", Lecha Wałęsę, naszego posła, nasz rząd, ale w spółdzielni nic się nie dzieje. Okręt nomenklatury tonie, jej odwieczne władze zaczynają wzajemnie sobie zarzucać nieuczciwość, ale nas członków nic to nie obchodzi. Na zebraniach wyborczych nadal 5%. A co powiemy jak czynsz sięgnie pół miliona? Kto będzie winien? "Oni"?

Szkola. Na początku roku "pani naszych dzieci" wyznacza trójkę klasową "z łapanki", bo nikt nie chce dobrowolnie. Potem z tych trójek dyrektor wyznacza właściwych ludzi do Komitetu Rodzicielskiego. Właściwych: z PRON-u, ZBOWID-u, milicjanta, sierżanta i jeszcze jedną panią do parze-

nia herbaty. I tak jest od dwóch, a może trzydziestu dwóch pokoleń uczniów. Ilu rodziców wie, że Komitet Rodzicielski ma obecnie dość szerokie uprawnienia? Że ma wpływ na program nauki, że może uczestniczyć w posiedzeniach Rady Pedagogicznej? Ile komitetów korzysta z tych praw? Czy to dyrektorzy szkół mają namawiać rodziców do zainteresowania się losem własnych dzieci? Czy naprawdę liczymy, na to iż nomenklatura nas nauczy samorządów?

Myślę, że nie warto pytać czy takie szkoły, i takie spółdzielnie, są w Wejherowie. One są wszędzie. I nie pytaj, czy to wina komunistów. Wina jest nasza.

DRUK : "Wejherplast", Wejherowo ul. Podgórna 1

# Jan Kowalski

WEJHEROWSKIE WIDNOKRĘGI

LOKALNE PISMO POMORSKIEGO TOWARZYSTWA SAMORZĄDOWEGO "SOLIDARNI"

Adres do korespondencji : ul. 1 Maja 4, 84-200 Wejherowo, skr. poczt. 47

Kontakt telefoniczny : Janusz Iskierski, tel. 72-24-35 Wejherowo

Redaguje zespół w składzie : Władysław Brzozowski, Jerzy Budnik, Adam Dunst /red. nacz./, Jerzy Joskowski, Alina Iskierska-Bałka, Janusz Iskierski, Radosław Kamiński, Jaromar Łukowicz, Grzegorz Rybakowski, Wojciech Zajac, Robert Zbela.

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO